

Numer pojedynchozy kosztuje 10 ot.

Nemo.

Przyjęto następnie ordynarium budżetu woj-
skowego i dwie rezolucje, a to rezolucje Kathrei-
na dotycząca udzielania ciepłych kołacy dla wojs-
ka i Plenera co do decentralizacji dostaw dla
armii przez uwzględnienie drobnych przemysłowców.
Dalsze posiedzenie dziś.

Gadatliwość ks. Bismarka.

Okólnik rządu niemieckiego w sprawie inter-
wiewów u ks. Bismarka wywołał w Friedrichsruhe
wielkie rozgoryczenie. Wyrazem uczuć, jest artykuł
w przybytnym organie kancelarza *Hamburger
Nachrichten*. Artykuł to pełen żółci i gorzkości,
skierowany przeciwko wszystkim, którzy nie trzy-
mają z byłym kanclerzem reszty niemieckiej.
Wbrew doniesieniom całej prasy niemieckiej, któ-
rymś żądnej strony nie zaprzeczono, a które po-
czątkowo powtarzała *Nordd. Allg. Ztg.*, starają
się *Hamb. Nachr.* wzmocnić w swych czytelników,
że nie można przypuścić, aby rząd niemiecki
miał wydawać okólnik, w którym nie oświadczyłby
nie więcej, jak tylko, że polityczne enuncjacje
ks. Bismarka są zdaniem osoby prywatnej, usunię-
tymi z oficjalnego stercu rządu.

„Poglądy, jakie ks. Bismark wypowiedział
wobec *Frankfurter* dziennikarzy — tak rozumie
hamburski organ byłego kanclerza — tworzą od
lat wielu podstawę polityki niemieckiej, a dzisiejsi
przedstawiciele rządu niemieckiego oświadczyli
niejednokrotnie, iż kierunek polityki ks. Bismarka
ma zostać zatrzymany i w przyszłości. Dla czegoż
więc rząd obawia się enuncjacji księcia? Skoro kie-
runek polityki jego ma zostać zatrzymany i nadal,
nie można polityce tej oddać większej przysługi,
jak informując zagranicę, Niemcom mniej przy-
chyla, o istocie, powodach i celach tejże polityki.
Tak w Niemczech, jak zagranicą powinna się
publiczność dowiedzieć, co książe Bismark myśli
o stałym kierunku, który ma być miarodawczym i
na przyszłość. Zresztą ciekaw przecież każdy u-
siły, jak na obecną sytuację polityczną się za-
patruje książę Bismark, który jest i pozostanie
najodwziętszym z wszystkich żyjących dyploma-
tów. Co przed trzema miesiącami, jak przez
tyle lat, uchodziło w polityce jako rozumne i słusz-
ne, nie może przecież po ustąpieniu jednego
ministra zamienić się w rzecz przeciwną.”

„Dalej zwracają *Hamb. Nachr.*, że książę
Bismark służył ciele tylko celom pokojowym i
pojednawczym, a równocześnie obecnym politykom
niemieckim i że świadczy to o chorobliwym stanie
umysłu, skoro częste prasy zarzucą księciu, iż dąży
do zdrady stanu lub technicznie niewiarygodności
niemieckiego. „Publicyści ci gniewają się po-
prostu o to, że ks. Bismark jeszcze żyje, a jeżeli
żyje, że nie zalicza się do umarłych. Tymczasem
nie odpaść książę od swej taktyki, zwłaszcza, iż
dzisiaj nie może już liczyć na obronę dawniejszych
swoich przyjaciół.”

Heho tego, co o sobie ks. Bismark ogłosił
w *Hamb. Nachr.*, powtarza się także w rozmowie,
jaka ks. Bismark miał z p. Kingstonem, korespon-
dentem do londyńskiego *Daily Telegraph*. P. King-
ston nie pojechał do Friedrichsruhe z własnej
inicyjatywy, ale zaproszony przez księcia Bismarka,
który uczuł nową potrzebę wyłania swego
serca. Pomiędzy innymi powiedział Bismark do
angielskiego korespondenta: „Dymia moja przy-
szła tak niespodziewanie, iż zaskoczyła nawet
mnie ukochanych „przyjaciół” w Niemczech,
którzy nie posiadali się z radości, iż złożyłem
wszystkie urzędy i którzy dzisiaj chcą mnie za-
liczyć do trupów. Nie uda się im jednakże tak
łatwo zamknąć mi usta i odebrać swobodę ruchu.
W odosobnieniu nie przestanę służyć mej ojczy-
źnie i wytrwam w służbie tej aż do śmierci.
Mam przytem rękę mniej związane jak dawniej.
Tym sposobem mogę we Francji i Rosji
służyć propagandzie pokoju. Stosunek Niemiec
do Francji i Rosji jest wymyślnym i obawa wojny
odroczone na czas daleki. Zresztą jest trójpier-
mierze dosyć silnem, aby Europie zapewnić
pokój.”

Dalej mówił ks. Bismark o stosunku Nie-
miec do Austrii, powtarzając wszystko, co pod
tym względem tyle razy wypowiadał w parla-
mencie niemieckim. O stosunku angielsko-nie-
mieckim powiedział, że więcej wagi przywiązuje
do przeczności Salisbury, niż do potwarczych
oszczerstw Stanleya, podczas kiedy o Rosji wy-
raził się w ten sposób, co pp. Katkow, Durnowo
i Pobiedonosew. Żądał on przeciwnie nihilistom
jak najsurowszych środków i oświadczył, że nie-
zadowolnienie podanych rosyjskich jest jedynie
wypływem zanadto wygórowanego oświecenia.

Nie dziwnego, że w tych warunkach, przy
tej gadatliwości a gorączkowem kłódnem
nastawie na st. strony polityki niemieckiej, o które
mniej dzisiaj dzielimy jej sterownikom,
poparcie ks. Bismarka niepokoi ich i wywołuje
musiało protestacje urzędowe.

Jeżeli oczywiście zastępowanie się tego słyn-
nego męża stanu nie zostało przypiszone otrzy-
maną dymisją, lecz jest naturalnym wynikiem
pracy i wieku, wówczas nawet przyjaciele ks.
Bismarka muszą sobie powiedzieć, że przestał
on być zdolnym do sterowania tą nawa, którą
spół i pchnął na burzliwe morze dziejowe.

Votum ufności delegacji węgierskiej dla Kalnoky'ego.

Votum ufności, dane przez ciało parla-
mentarne ministrowi spraw zewnętrznych — ró-
wnało się zupełnemu odrzuceniu jego systemu,
zupełnemu obaleniu ministra. Niepodobna
zatem rzeczą, dawać ministrowi spraw zewnętrz-
nych votum ufności, jeżeli co do zasad poli-
tyki istnieje zgodność w zapamiętaniach a chę-
toby mu się podać tylko wskazówki co do po-
stępowania na przyszłość lub pragnęłoby się skry-
tyczny sposób jego działania.

Przeciwie zaś votum ufności w podobnym
wypadku byłoby środkiem, przez który ciała pa-
lamentarne zwykły dawać wyraz swoim zapamię-
taniom co do tego, w jakim kierunku powinna
być prowadzona polityka zewnętrzna, jaki system
miały być przedewszystkiem stosowane.

Votum ufności zatem dla ministra spraw
zewnętrznych, jest obok uznania dla niego, zara-
zem krytyką jego postępowania.

Wychodząc z tego właśnie punktu widzenia
podajemy dzisiaj w dokładnej formie wybitniej-
sze głosy, jakie padły w delegacji węgierskiej
w podkomitecie dla spraw zewnętrznych przy
spokośności *czeposé* hr. Kalnoky'ego. Są to: prze-
mówienie referenta przedłożenia ministerstwa
spraw zewnętrznych, p. Maksymiliana Falka,
następnie przemówienie dr. Juliusza Horwatha,
ze stronnictwa liberalnego i hr. Albrechta Ap-
pony'ego, znanego przewódcy opozycji.

Sprawozdawca Falk zaznacza przedewszys-
tkiem, że chociaż delegacja węgierska nie jest

oficjalnie obowiązana mieć jakąkolwiek wiado-
mość o tem, co działo się i co było mówionem
w delegacji austriackiej, to jednak niezawodnie
każdy członek delegacji węgierskiej a już zwa-
szając, każdy członek podkomitetu tej delegacji
dla spraw zewnętrznych, jest doskonale powia-
domiony o tych tak doniosłych i zajmujących
oświadczeniach, jakie p. minister spraw zewnę-
trznych złożył w komisji budżetowej delegacji
austriackiej. P. Kalnoky nie mógłby i w węgier-
skim podkomitecie powiedzieć nie innego ani też
coś więcej, lecz musiałby chyba tylko powtórzyć
dosłownie to, co przed dwoma dniami powiedział
w austriackiej delegacji. Mowca sądzi przeto, że
podkomitet uwalni pana ministra od powtarzania
czeposé, a *czeposé* przedstawione w delegacji au-
striackiej przyjmie za substrat swoich rozpraw.

Jeżeli podkomitet — mówi dalej mowca —
zgadza się na taki *modus procedendi*, wówczas
sprawozdawca natychmiast uczyni kilka słych
uwag.

Przedewszystkiem przyjmuje on z pociechą
do wiadomości owo zapewnienie p. ministra, że
przymierze państw środkowej Eu-
ropy nie tylko, iż nie doznało żadnego nadwe-
rżenia, lecz że nawet jeszcze bardziej się wzmo-
ciło, że stało się jaśniejszym, głębszym i moc-
niejszym i że zwłaszcza stosunki Austro-Węgry
z Niemcami nigdy nie były jaśniejszymi i trwa-
lszymi jak obecnie. Jestto zresztą tylko oficjalnem
potwierdzeniem okoliczności, o której nikt w ogóle
a w szczególności na Węgrzech nigdy nie wątpił
i nie wątpi. Jakkolwiek tak prawdziwie gigantycz-
ną była postać niemieckiego kanclerza, który
już ustąpił, to jednak tutaj na Węgrzech nikt
nie wątpił, iżby jego ustąpienie miało mieć jak
wpływ na alians z 7. października 1879. Wiemy
przecież z własnego doświadczenia, że gdy ten
genialny mąż stanu (Andrassy), który owo przy-
mierze zawarł w imieniu Austro-Węgry a któ-
rego śmierć dziś jeszcze serca nas wszystkich
przepłania żalobą, że gdy on już przeszedł przed
10 laty ustąpił ze swego wysokiego stanowiska,
pomimo to przymierze przezeń stworzone nie tylko
iż nie doznało wstrząśnienia, lecz jeszcze pod
następami jego prawie z dnia na dzień się
wzmocniło a uczucie potrzeby tego przymierza
wrosło niejako w umysły narodów. Ta zupełna
niezawisłość przymierza od osobistości, wskazuje
przecież najlepiej, jak niezbędnie potrzebnem
jest to przymierze dla obu stron, jak bardzo od-
powiada ono interesom obu stron zarówno.

Do tego hołdowniczego oświadczenia, jakie
złożył p. minister osobiście niemieckiego ce-
sarza, przylączył się niezawodnie z całego serca
i węgierska delegacja.

Co zaś dotyczy trzeciego w tem przymierzu,
t. j. Włoch, to niejednokrotnie w ostatnich
czasach złożone przez tamtejszego prezydenta mi-
nistrów oświadczenia, niedowolności, że i tam po-
tęga potężnego przymierza i potrzeba utrzymania
takowego w całej sile, doznają należytej oceny.

Ze obok tego przymierza pomiędzy nami i
resztą państw europejskich istnieją przyjaźne sto-
sunki, zostało to skonstatowane już z najwy-
szego miejsca i także węgierska delegacja przy-
jmuje to niezawodnie z pociechą do wiadomości.

Pomimo tego chciałby jednak mowca zapy-
tać, czy pomiędzy tą resztą państw nie znajduje
się jedno, mianowicie Anglija, która chociaż
nie łączy się bezwarunkowo z przymierzem państw
środkowo-europejskich, to jednak stoi bliżej tych
państw, jak wszystkie inne, nie należące do przy-
mierza.

Sprawozdawca byłby bardzo wdzięcznym p.
ministrowi, gdyby ten był w stanie coś bliższego
w tej kwestii powiedzieć.

Nie mniej zadowolającym jest to, co p. mi-
nister powiedział o stosunkach monarchii do Buł-
garii. Bez wątpienia i węgierska delegacja ca-
łem sercem przylączyła się do tego uznania, jakiego
p. ministrowi naród i rząd obecny w Bułgarii nie-
sprzedza.

Kwestia uznania obecnego księcia Bułgarii
była już niejednokrotnie poruszana w węgierskiej
delegacji, przyczem przynajmniej, że stanowisko mi-
nisterstwa spraw zewnętrznych, przez nie w tej
sprawie zajęte, wypływa niezawodnie z traktatu
berlińskiego. Mowca musi wyrazić swoje zadowo-
lenie z tego, iż p. minister i przy tej sposobności
naznaczył definitywne załatwienie tej kwestii jako
r z e c z p o ż a d a n a. Mowca wie, że w ku-
dym razie, nawet wtedy, gdyby w myśl traktatu
berlińskiego Austro-Węgry w tej sprawie mogły
postępować samodzielnie, Austro-Węgrom tylko
d r u g i krok w sprawie tej przypadłby, pierw-
szy bowiem należy się Porcie. Ta ostatnia jest
bezwzględnie władzą przełożoną dla Bułgarii i
ani Austro-Węgry, ani ktokolwiek inny nie ma
prawa wywierać presji na jej postanowienia, ale
może przy pomocy serdecznych stosunków, które
między Austro-Węgrami i Portą mają miejsce,
byłoby rzeczą podobną, przynajmniej w sposobie
rad przyjacielskich, tę kwestię coraz to bliżej po-
suwać do zupełnego jej rozwiązania, a w każdym
razie byłoby rzeczą interesującą dowiedzieć się,
czy ministerstwo spraw zewnętrznych w tym kie-
runku porobiło już jakie kroki w Konstantynopolu,
lub czy jakie robić zamierza i czy się spodziewa
jakiego z nich pożytku?

Co dotyczy Serbii, to owo zarówno
spokojne, jak i pełne energii stanowisko p. mi-
nistra w tej sprawie, zrobiło niezawodnie i na
członkach węgierskiej delegacji najlepsze wrażenie.
Ponieważ w chwili obecnej nie rozchodzi się
tyle o okoliczności faktyczne, jak raczej o uspo-
sobienie, przeto można się tylko zgodzić na to, iż
p. minister spraw zewnętrznych, jakkolwiek bacz-
ny na tok spraw w Serbii z całą uwagą, to jednak
nie daje się wywieść z swego spokojnego stano-
wiska. Tymczasem po za obrem sębowego stanu
prawnego rzeczy, zdarza się wiele sposobności do
wyświadczenia większych lub mniejszych grze-
czności, jakie państwo wielkie małym sąsiadowi
może zrobić: te usługi muszą być jednak z a s ł u-
ż o n e, a kto nie stara się na nie zasłużyć, temu
muszą być o d m ó w i o n e.

Mowca z zadowoleniem widzi z kilku naj-
nowszych rozporządzeń, że rząd węgierski i rząd
wspólny w porozumieniu ze sobą te właśnie dro-
gie obrały i należy tylko wyrazić życzenie, aby
wytrwały na tej drodze. Jeżeli w Serbii nie umia-
ją dość dobrze ocenić korzyści, jakie zapewnia
temu małym królestwem stosunek przyjaźny do
Austro-Węgry, to może więcej zrozumienia znaj-
dą tam owe ujemne następstwa, które za sobą
ciągnie nieprzyjazny stosunek Austro-Węgry do
Serbii.

Po wypowiedzeniu tego wniosku sprawozdawca,
by komitet wyraził swoją zgodę na kierunek po-
lityki dotychczas uprawiany, jak niemniej, aby
dał wyraz swemu zaufaniu do kierownika tej po-
lityki, a budżet ministerstwa spraw zewnętrznych
aby przyjął jako podstawę do debaty szczegó-
łowej.

Juliusz Horwath; rozpoczynając specjalną
dyskusję, chce przedewszystkiem oświecić obraz,
jaki sobie stworzył pod względem ogólnego poło-
żenia rzeczy. Z roku na rok zaznacza się, że po-
łożenie rzeczy się nie zmieniło, że sprzymierzeń-
cy pozostali ci sami. Otóż przeciw temu mowca
musi wskazać na to, że jakkolwiek stosunki wzma-
gnęły pomiędzy sprzymierzeńcami mocarstwami są
najlepsze, to jednak w stosunkach pomiędzy po-
szczególnymi państwami sprzymierzeńcami a inne-
mi państwami zaszły zmiany. Tak, według Capri-
vi'ego, stosunki Niemiec do Francji nabrały ten-
dencji, by sprowadzić w nich poprawę, tak samo
też poprawiły się znacznie stosunki między Wło-
chami a Francją. Na odwrót stosunki Austro-Wę-
gry do państw bałkańskich niezawodnie się po-
gorszyły. Rząd bułgarski trzyma się tylko własną
siłą i prócz życzliwych słów nie otrzymał od Au-
stro-Węgry żadnego poparcia. Stosunek Austro-
Węgry do Serbii pogorszył się ogromnie, lecz o
to nie można obwiniać ministerstwa spraw zewnę-
trznych, bo Austro-Węgry trzymają się systemu
niemieckiego w tej cudze sprawie. Zasada jest słusz-
na, ale w Serbii lekceważy ją sobie. Nie może
być to miłym i pożądanym, cierpieć, aby Serbia
rozluźniła owe węzły, które wpróżd Austro-Węgra-
mi nawiązała. Jestto rzeczą słuszną, że monarchia
niekiedy z trócirocznemi państwami, ponie-
waż nie ma ona w ogóle upodobania w wywoły-
waniu nieporozumień. Ale z drugiej strony jest
rzeczą niezbędną, by tam, gdzie jak np. w Serbii
usposobienie nieprzyjazne przeciw Austro-Węgrom
jest rzeczą pewną i widoczną, postugowano się
przynajmniej bronią zupełnego izolowania takiego
państwa pod względem ekonomicznym i dyploma-
tycznym.

Mowca zaznacza, że ze strony prasy
niemieckiej podniosły się znowu z mierzow-
nymi głosy. Niemcom mówią, gdyż te głosy
przedstawiały usiłowania ludu i towarzyszy węg-
ierskiego nie tylko w nieprzyjaźni, ale, co wię-
cej, w fałszywym świetle. Mowca zaznacza, że
minister spraw zewnętrznych uczyniłby dobrze,
gdyby chciał zająć się tą sprawą i gdyby spra-
wił, żeby opinia publiczna Niemiec była za po-
dobnym austro-węgierskiej reprezentacji w
Berlinie należałoby o stosunkach węgierskich infor-
mowaną.

To jednak tylko wtedy dałoby się osiągnąć,
gdyby na czele niemieckiej ambasady — tak samo
jak i przy innych ambasadach austro-węgierskich
— takie tylko osobistości były stawiane, które
miałyby należałyby do znajomości stosunków w obu
państwach monarchii; powinni to być nie tylko ruty-
nowani dyplomaci, ale także siły i talenty obe-
znane z wszystkimi stosunkami i warunkami pu-
blicznego życia. Wreszcie uważa mowca za rzecz
pocieszającą, iż widoki na stosunki bandlowe Au-
stro-Węgry z Niemcami się poprawiły, jak z dru-
giej strony nie można znowu zaprzeczyć, że
stosunki z państwami bałkańskimi się pogorszyły.

Hr. Apponyi zaznacza przedewszys-
tkiem, że jeśli opozycja w delegacji nie uderza
na rząd z taką siłą jak w parlamencie, to ma do
tego dwa powody. Jednym jest to, że w delega-
cjach takie kwestie bywają rozstrzygane, które
monarchii się na zewnątrz zapewnić muszą.

Jestto przeto rzeczą naturalną, że opozycja
nie może się trzymać w delegacji takiej metody,
którą mogła wyrządzić szkodę monarchii w jej
stosunkach na zewnątrz. Drugim powodem zaś
jest to, iż opozycja ma w pierwszym rzędzie
obowiązek, aby nigdy nie sprowadzała opinii pu-
blicznej na fałszywą drogę. A gdy mowca z za-
rządzeniem spraw wewnętrznych zgadza się przy-
najmniej co do zasad jego polityki, to postępowanie
takie, iż on z tego tylko powodu, że należy do
opozycji, miałby zająć stanowisko atakujące rząd
wspólny, niezawodnie mogłoby sprowadzić opinię
publiczną na bezdroże.

Mowca uważa jednak za rzecz potrzebną,
aby ministerstwo spraw zewnętrznych zaprowa-
dziło na przyszłość zwyczaj ogłaszania aktów dy-
plomatycznych. Niedawno wydana włoska księga
zielona wzmocniła go tylko w tem przekonaniu,
i właśnie z tej księgi zielonej dowiedział się on
o wielu rzeczach, w ogólności dla Kalnoky'ego
pochebnych.

W ogóle mowca przylączył się do wywodów
sprawozdawcy Falka. Z radością wita oświadcze-
nia, odnoszące się do trójpierzymierza, ale chciałby
zrobić kilka uwag w odniesieniu do państw bał-
kańskich. Mowca śledzi z wielkim uznaniem ową
energję i zreczność, z jakimi Bułgaria umie
utrzymać swoją samodzielność; jest on jednak
przekonanym, że przy całej zreczności i energii
nie byłoby się to udało Bułgarii, gdyby nie była
ona miała moralnego poparcia ze strony monar-
chii austro-węgierskiej. Mowca jest przekonany,
że owe oświadczenia, jakie złożył Kalnoky, iż
Austro-Węgry nie pozwolą na jakąkolwiek inwa-
zję do Bułgarii, było dla Bułgarii niezwykle sil-
nem poparciem. Niemniej sądzi on, że gdyby
monarchia data Bułgarii jeszcze więcej i bar-
dziej widoczne niż dziś poparcie, że takowe żadną
miarą nie byłoby zbyt. Wiadomości bowiem
jakie mowca odbiera z Bułgarii, nie są wprawdzie
niepokojące, ale z drugiej strony nie usposabiają
też do optymizmu. Intrzygi przeciwko obecne-
mu stanowi rzeczy w Bułgarii są nieustanne i
niebezpieczne a przeciwnie nim nie wystarczy-
ca bierne zachowanie się w łączności
z taniem co powiedział, stawia mowca pytanie,
czy nie można by na nowo podjąć dyplomatycznych
układów co do uznania księcia bułgarskiego.

Według zapamiętania mowcy, ruch ten
miałby taki skutek, iż układy, gdyby nie dro-
powały nawet do pożądanego skutku, to jednak
jako okoliczność faktyczna, miałyby wielkie
znaczenie moralne dla Bułgarii. Ruch ten dałby
sposobność aby w przyszłości państwu bałkańskiemu
poznali stanowisko Austro-Węgry pod wzglę-
dem popierania tych, którzy postępują po tej sa-
mej, co Austro-Węgry drodze. Według włoskiej
księgi zielonej nie była Porta od tego w jesieni
r. 1889, by wziąć w ręce swe inicjatywę w kwe-
stji uprawnienia stosunków bułgarskich. Przy ta-
kiej sposobności trzeba było Austro-Węgrom
wystąpić w sposób, który dodałby Porcie odw-
agi. Pozytywne zamyślenie oświadczenia o
swej potęgze i zamyślenie oświadczenia o
przyporządku Austro-Węgrom uznania, które
sprawdłoby, iż tak niekorzystne zwroty rzeczy,
jak ów, który znalazł miejsce obecnie w Serbii,
stałyby się rzadziemi objawami.

Zresztą co do obecnego stanu rzeczy w Ser-
bii, to godzi się mowca ze stanowiskiem zajętem
przez ministra, to jest, że nie należy walczyć
z usposobieniem panującym w kraju, ale z dru-
giej strony nie ścierpałoby on najdrobniejszej ofi-
cjalnej czynności, przez którą oficjalna Serbia
chciałaby uwłaczać znaczeniu monarchii.

Ponieważ mowca godzi się na ogólny kie-
runek zewnętrznej polityki Austro-Węgry i
tylko w cieniowaniu jej różniłby się od ministra,
przeto przyjmuje mowca wniosek sprawozdawcy.

Sprawy samorządu.

Przed dwoma laty postawił był poseł Małey-
ski wniosek tej treści:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w
sposób odpowiedni zbadał potrzebę reformy postępo-
wania sądowego w sprawach niespórnych, a zwłaszcza
w sprawach spadkowych i sierocińskich — i aby na
najbliższej sesji sejmowej przedłożył zasady, mające
służyć za podstawę do ustawy w postępowaniu w
sprawach niespórnych dla naszego kraju, o której
wniesienie w drodze konstytucyjnej należałoby we-
zwać rząd.

Wniosek powyższy zamienił sejm na posiedze-
niu z 19. stycznia 1888 w swoją uchwałę, a Wy-
dział krajowy wywiązując się z tego polecenia spro-
sił komisję prawniczą, tudzież delegatów towarzyszą-
jących w Łwowie, Krakowie i Wadowicach na
posiedzenie, na którym omówiono i wskazano kierun-
ki, w jakich Wydział krajowy badanie swe ma pro-
wadzić.

Zebrało tedy w ciągu roku daty, odnoszące się
do tych spraw i osiągnięto w tej mierze opinii Wy-
działu krajowych rozmaitych austriackich prowincji.
Z tych dat, tj. Wydział krajowy tyrolski i w ziemi
przedarlauńskiej oświadcza, że odnośne kraje o-
zują także bardzo dotkliwie zły, jakie
ustawa w sprawach niespórnych z roku
1854 w tych krajach wyrządziła, i że
sejmy starają się już o potrzebną zmianę.
Dziesięć Wydziałów krajowych nie wypowiada
w tej mierze żadnego zdania, a tylko jeden Wydział
krajowy czeski uważa obecnie obowiązującą ustawę
za zupełnie dobrą, i nie wymagającą żadnej poprawy.

Mając już daty w kraju zebrane i opinie po-
krajowych władz autonomicznych, postanowił Wydział
krajowy zasięgnąć jeszcze opinii łab notarialnych i ad-
wokackich, tudzież Wydziałów prawa i administracji
w obu uniwersytetach, a nadto wysłał swego urzę-
dnika do kilku sądów wschodnio i zachodnio galicy-
jskich, aby tam na mocy zezwolenia wyższego
sądu lwowskiego i krakowskiego zbadał:

ile prędkością spadkowych przybywało oco-
czenie w ciągu lat 1880—1887;
jak długo trwa załatwianie sprawy spadkowej;
w ilu prędkości spadkowych znajdują się
gospodarstwa nieruchomości;

w ilu spadkach pozostały małoletnie dzieci;
i wiele wynosiła należytość przynależna notariusz-
owi w stosunku do wysokości spadku.

Po systematycznym nłożeniu materiału nagro-
madzonego, przystąpił Wydział krajowy do opracowania
sprawozdania, które wraz z wnioskami przedłożył se-
jmowi w tegorocznej sesji.

W jednym z miejscowych dzienników podano
wiadomość z wystawy wiedeńskiej, jakoby tam bu-
dziły wielkie zaniepokojenie i pięknie
się przedstawiały okazy bytów galicyjskiego
z Tyńmierci, Kamienną, Klebanówką, Jaćmierza,
Myocwa, Zarszyna itd.

Wiadomość ta jest o tyle przedwczesna, że by-
dło galicyjskie na wystawie zgłoszone najspokojniej
jeszcze pasie się na polach galicyjskich; a pojedzie
do Wiednia dopiero w pierwszej połowie lipca.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14. czerwca.

* **Mianowanie.** Namiestnik przesłał komi-
sary powiatowych: Marjana Wolskiego z Przemyśla
do Horodnika; Władysława Marka z Pilzna do Pra-
myśla; Adama Thürmanna z Kołomyi do Pilzna i
Leona Kruszyńskiego z Horodnika do Kołomyi, prze-
znaczając ich do służby przy dotychczasowych starostwach.

Rada szkolna krajowa zamianowała Hieronima
Świątka w Rosenbergu, stałym nauczycielem młodszym
zawiadywającym szkołą filialną w Rosenbergu.

* **P. Erazm Jerzmanowski**, znany w naj-
szerszych kołach filantrop, przybędzie teraz z Nowe-
go Jorku do Krakowa i zabawi tam, w towarzystwie
członków swej rodziny, przybyłych z Królestwa Pol-
skiego, do pierwszych dni lipca, tj. aż do zakończe-
nia uroczystości złożenia zwłok Adama Mickiewicza
na Wawelu.

* **Helena Czyżewiczowa**, żona radcy zdrowia
i profesora dr. Czyżewicza, zmarła dziś w południe.

* **Z życia towarzyskiego.** Stanisław Barce-
wicz, znakomity skrzypek, wstępuje w związki mał-
żeńskie z panną B. kaliszanką. Ślub odbędzie się za
kilka tygodni.

* **Brylantowe gody.** Onegdaj obchodzili w Na-
polu uroczyste brylantowe gody Józef i Anie-
la ze Skrzyńskich Gosczyńscy. Jubilat jest kre-
wnym poety Seweryna, ur. w r. 1792 w Małanowie
i służył niegdyś w armii francuskiej. Jubilat po-
siadał dawniej dobra w gub. podolskiej.

* **Obywatelstwo honorowe.** Rada gminna
miasteczka Rudnika, w pow. niskim, na posiedzeniu
13. kwietnia br. nadała jednomyślnie honorowe oby-
watelstwo Leonowi Knetternowi, dzierżawcy apteki
w Nisku.

* **Doktorat.** Daniel Kulik, rodem z Medeniu
w Galicji, otrzymał na wszechniwej wiedeńskiej stopień
doktora praw.

* **Sprawozdanie zwłok Mickiewicza.** Zwa-
cając uwagę, że dotychczas nie doniesiono jeszcze o-
by i w jaki sposób odbędzie się w Paryżu stwierdzenie
tożsamości zwłok Mickiewicza. Akta-
ki powinien się odbyć z wielką uroczystością, o-
czarby już były tedy o tem pomyślane.

Podkomitet krakowski uchwałił za-
mianować mistrzem ceremonii uroczy-
stości dr. Ferd. Weigla, a sekcją gospodarza te-
ż podkomitetu wydała odzwag do mieszkających
Krakowa w sprawie pomieszczeń.

Komitet, wybrany na walnem zgromadzeniu,
które odbyło się w zeszłym tygodniu w Poznaniu dla
omówienia sposobu uroczystości pogrzebu Mickiewicza
uchwalił: 1) żeby wszyscy delegowani, czy ochotni-
cy, którzy na pogrzeb do Krakowa pojadą, tworzyli
jedną wielką delegację od zaboru pruskiego, pod je-
dnym wspólnym przewodnikiem, hr. Augustem Cie-
żkowskim; 2) delegowani ci zawiadzą do Krakowa
jeden wspólny wieniec, który będzie wyrażał łącz-
ność wszystkich Polaków z zaboru pruskiego, wyrazem
ich wspólnej duchowej i materialnej ofiary na tru-
mie Adama Mickiewicza złożył się mającej; 3)

w sam dzień pogrzebu krakowskiego, odprawi się
staraniem komitetu wspólne dla całego zaboru pru-
skiego żałobne nabożeństwo w Poznaniu w kościele
farnym. Podobne obchody żałobne, wyraża komitet
nadziej, odbędzie się wszędzie, gdzie tylko mie-
szkają Polacy, więc nie tylko po miastach, ale i po
wioskach naszych; 4) w Poznaniu w dzień pogrzebu
udzieleny zostanie pomnik Mickiewicza tamże sto-
jący, wieczorem zaś tego dnia odbędzie się w sali
o ile możności jak największej, odczyt wraz z o-
dpowiednim produktem muzykano-deklamacyjnym;
wreszcie 5) komitet pośredniczy w zbieraniu kosztów
z ziem polskich pod panowaniem pruskim kosztów

ych, na wieniec ludowy, uchwalony na zebraniu w
Wadowicach.

P. Wład Żeleński ułożył marsz żałobny,
który grany będzie podczas uroczystości złożenia
zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu.

Towarzystwo literatów i artystów czeskich „U-
melecka Beseda” w Pradze, postanowiło prosić komi-
tet dla przewiezienia zwłok nieśmiertelnego Adama
Mickiewicza, aby — jeśli okoliczności pozwolą —
szczęśliwie wiozła pobratymczego narodu przewiezione
były przez Pragę. W takim razie uważałaby „Ume-
lecka Beseda” za największe zaszczyt urządzenie uro-
czyste przeniesienie zwłok z jednego dworca na dru-
gi i dostarczony jej przez to sposobność zmanifesto-
wania ogólnej cześci dla wielkiego wieszcza. Jedno-
cześnie delegowała „Umelecka Beseda” p. Edwarda
Jelinka na uroczystość przeniesienia zwłok Mickiewi-
cza do Krakowa w celu złożenia wienca.

Siennik m. warszawskim pozwolono
wreszcie zamieścić telegramy urzędowej petersburskiej
agencji telegraficznej północnej o terminie pogrzebu
Mickiewicza, oraz o składzie deputacji, która poje-
dzie po zwłoki do Paryża. O przygotowaniu atoli
w Krakowie i szczegółach uroczystości dzienniki te
nie podają i obecnie żadnych wiadomości.

* **Zjazd koleżeńskich** byłych uczniów gimnazjum
Franciszka Józefa we Lwowie, który w r. 1870
składał egzamin dojrzałości, odbędzie się dnia 6.
lipca 1890 o godzinie 8 rano w gmachu bernardyn-
skim. Główny z kolegów z powodu braku adresu
nie otrzymał zaproszenia, zechce niniejsze ogłosze-
nienie uważać jako zaproszenie.

Bliższych wyjaśnień udzieli imieniem komitetu
Józef Chłodek sekretarz dyrekcji poczt i telegra-
fów we Lwowie.

* **Rozdanie świadectw w szkole realnej.**
Uroczysty obchód odbył się w dniu 12 bm. w lwow-
skiej wyższej szkole realnej.

